Dariusz Szymikowski

Faustyn II (1926-1929) – kaszubskie korzenie władcy haitańskiej wyspy (3a)

Co i jak pisano o Faustynie Wirkusie – narracja polska (okres międzywojenny)

Jak już to zaznaczyłem w części 2 niniejszego artykułu, wiadomości o Faustynie Wirkusie docierały do Polski (i Litwy) za pośrednictwem prasy amerykańskiej i poprzez wydawnictwa emigracyjne. W przypadku polskiej narracji zapoczątkował ją prawdopodobnie wychodzący w Chicago „Dziennik Związkowy", gdyż to na niego powoływały się wychodzące w Polsce czasopisma.

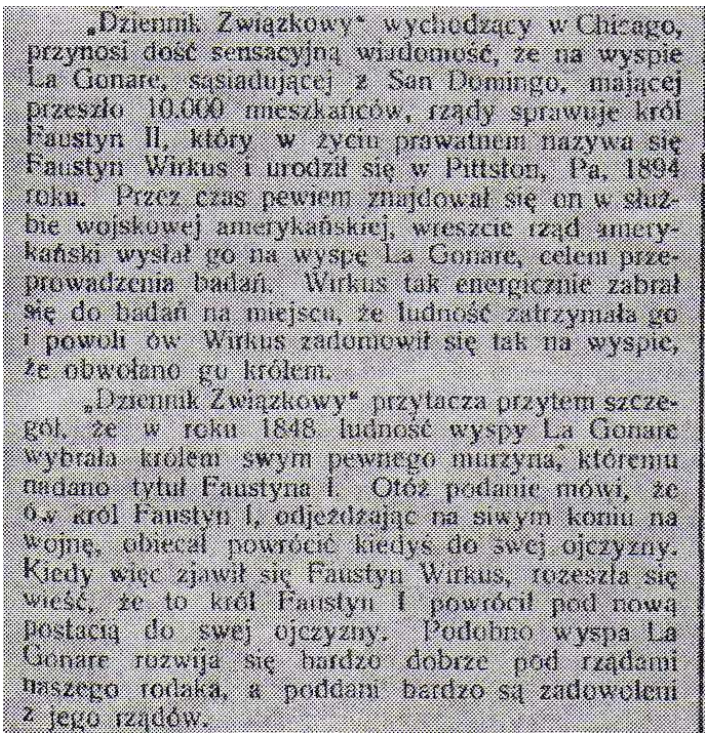

„Dziennik Związkowy" wychodzący w Chicago, przynosi dość sensacyjną wiadomość, że na wyspie La Gonare, sąsiadującej z San Domingo, mającej przeszło 10.000 mieszkańców, rządy sprawuje król Faustyn II, który w życiu prawatnem nazywa się Faustyn Wirkus i urodził się w Pittston, Pa, 1894 roku. Przez czas pewien znajdował się on w służbie wojskowej amerykańskiej, wreszcie rząd amerykański wysłał go na wyspę La Gonare, celem przeprowadzenia badań. Wirkus tak energicznie zabrał się do badań na miejscu, że ludność zatrzymała go i powoli ów Wirkus zadomowił się tak na wyspie, że obwołano go królem.

„Dziennik Związkowy" przytacza przytem szczegół, że w roku 1848 ludność wyspy La Gonare wybrała królem swym pewnego murzyna, któremu nadano tytuł Faustyna I. Otóż podanie mówi, że ów król Faustyn I, odjeżdżając na siwym koniu na wojnę, obiecał powrócić kiedyś do swej ojczyzny. Kiedy więc zjawił się Faustyn Wirkus, rozeszła się wieść, że to król Faustyn I powrócił pod nową postacią do swej ojczyzny. Podobno wyspa La Gonare rozwija się bardzo dobrze pod rządami naszego rodaka, a poddani bardzo są zadowoleni z jego rządów.

„Gazeta Wągrowiecka" nr 105 z 05.09.1929 r.

Należy zaznaczyć, że w przedstawionej wyżej relacji „Gazety Wągrowieckiej" błędnie podano nazwę wyspy, którą zarządzał Wirkus (jest La Gonare, a powinno być La Gonave lub – w wersji spolszczonej – Gonawa). Według tej relacji Faustyn Wirkus urodził się w Pittston, w 1894 r. Choć nie podano jego narodowości, to oczywistą rzeczą jest, że chodzi o Polaka, gdyż polska gazeta określiła Wirkusa mianem *naszego rodaka*). Wkrótce polska prasa (z małymi wyjątkami) już jednoznacznie określała pochodzenie Wirkusa. Wychodzący w Łodzi „Express Wieczorny" pod znamiennym tytułem *Polak królem murzyńskim*, podał kilka szczegółów z życia Faustyna.

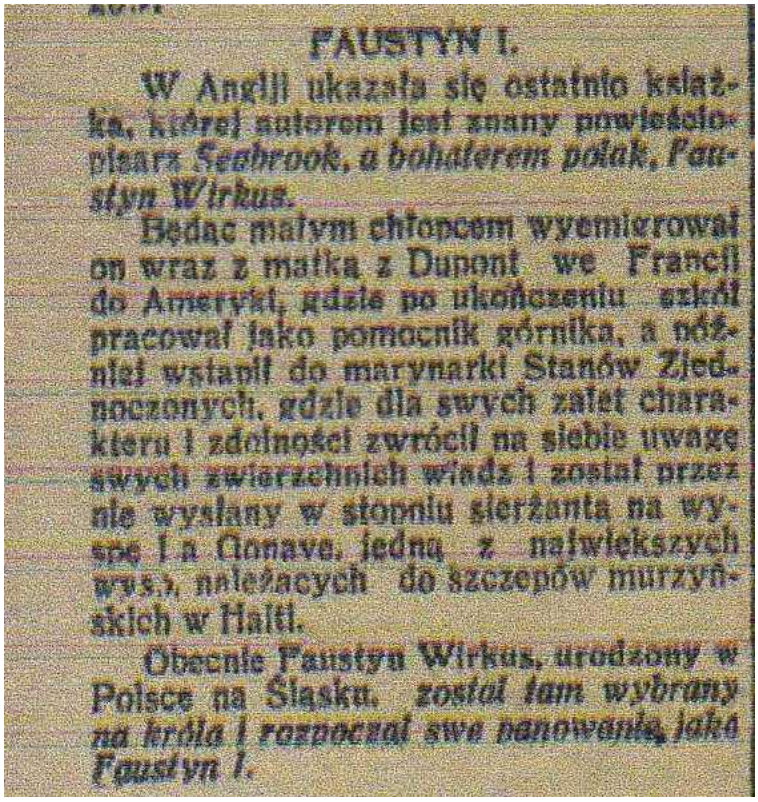

FAUSTYN I.

W Anglii ukazała się ostatnio książka, której autorem jest znany powieściopisarz Seabrook, a bohaterem polak, Faustyn Wirkus.

Będąc małym chłopcem wyemigrował on wraz z matką z Dupont we Francji do Ameryki, gdzie po ukończeniu szkół pracował jako pomocnik górnika, a później wstąpił do marynarki Stanów Zjednoczonych, gdzie dla swych zalet charakteru i zdolności zwrócił na siebie uwagę swych zwierzchnich władz i został przez nie wysłany w stopniu sierżanta na wyspę La Gonave, jedną z największych wysp, należących do szczepów murzyńskich w Haiti.

Obecnie Faustyn Wirkus, urodzony w Polsce na Śląsku, został tam wybrany na króla i rozpoczął swe panowanie, jako Faustyn I.

„Express Wieczorny” nr 263 z 22.09.1929 r.

Warto zwrócić uwagę na ten krótki artykuł, gdyż – jak się wydaje – świetnie obrazuje podejście części polskiej prasy do sprawy Wirkusa. Nie ma tutaj żadnej dbałości o fakty, które zresztą łatwo było sprawdzić. Po pierwsze, wspomniana w artykule książka Williama Seabrooka (*The Magic Island*) ukazała się w 1929 r. w Stanach Zjednoczonych, a nie w Anglii. Po drugie, choć nazwa miejscowości Dupont brzmi po francusku, to Wirkus nie miał nic wspólnego z Francją, a Dupont to nazwa miejscowości w Pensylwanii, z którą rodzina Wirkusa była związana. Może wynikało to z tego, że Seabrook określił pochodzenie matki Faustyna jako francusko-polskie? Po trzecie, nie było żadnych podstaw, aby podawać Śląsk jako miejsce narodzin Faustyna. Tu, być może, był to przejaw szukania jakiegoś wyjaśnienia kwestii etnicznego pochodzenia ojca Faustyna – Seabrook określił go Niemcem (zob. część 5 niniejszego artykułu). A może wynikało to z tego, że na Śląsku była miejscowość, której nazwa mogła się kojarzyć z nazwiskiem Wirkusa (Wirek – obecnie dzielnica Rudy Śląskiej)? Z drugiej strony, mogła to też być forma wyjaśnienia dlaczego uznano go w amerykańskiej książce za Niemca (w części 4 podaję analogiczny przykład), choć samego tego określenia nie podano. I po czwarte, Faustyn Wirkus panował na haitańskiej wyspie jako Faustyn II, a nie jako Faustyn I.

Większą dbałością o fakty wykazało się wychodzące także w Łodzi „Echo”. Według tego dziennika Faustyn wraz z rodzicami przybył do Ameryki i zamieszkał w Dupont. Co ciekawe, w 1929 r. „Echo” zatytułowało swój artykuł *Polak królem murzynów,* a dwa lata później stwierdzało, że Wirkus był Litwinem (zob. część 2).

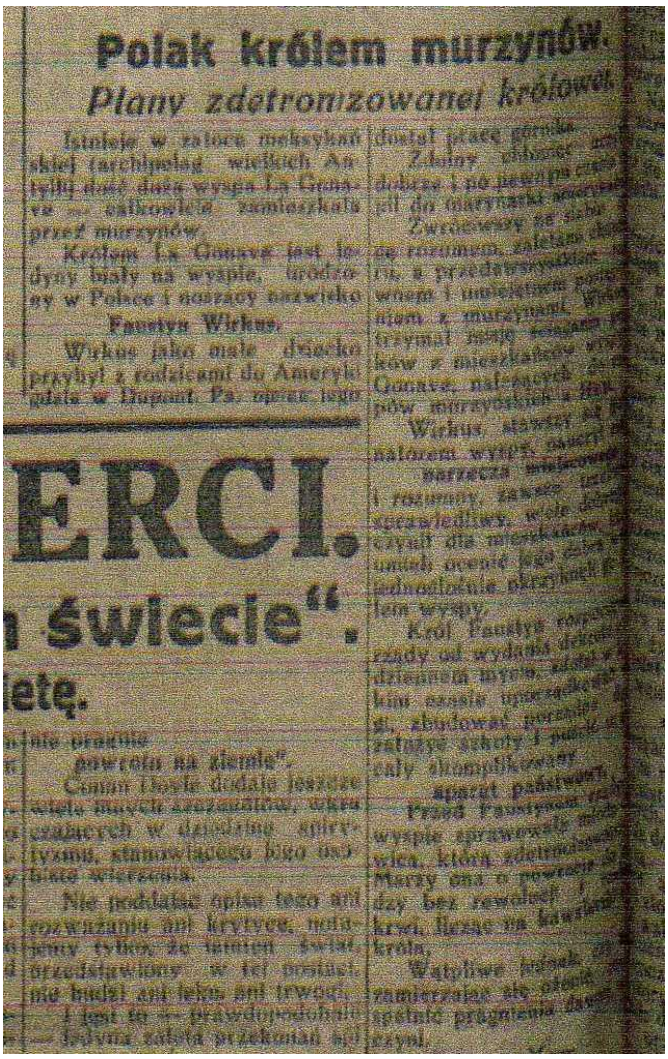

Polak królem murzynów.

Plany zdetronizowanej królowej

Istnieje w zatoce meksykańskiej (archipelag wielkich Antyllj) dość duża wyspa La Gonave — całkowicie zamieszkała przez murzynów.

Królem La Gonave jest indyjny biały na wyspie, urodzony w Polsce i noszący nazwisko

Faustyn Wirkus.

Wirkus jako małe dziecko przybył z rodzicami do Ameryki gdzie w Dupont Pa. oprócz tego

ERCI.

świecie“.

ietę.

pragnie

powrotu na ziemię“.

Czasem Hayle dodaje jeszcze wiele innych szczegółów, wskazujących w dziwnym sposobie, stanowiącego bigo na

Nie podejmuje opisu tego ani rozważania ani krytyki, notujemy tylko, że tamten świat przedstawiony w tej postaci nie budzi ani lęku ani trwogi.

I jest to — prawdopodobnie — jedyna zaleta przekonań

dostał pracę górnika

Zdobyć

dobrze i po

zył do murzyńskiego

Zwróciwszy się

ze rozumem, zaletami

ra, z przedsiębiorczością

wnem i umiejętnością

niem z murzynami

trzymał

ków z mieszkańców

Gonave, należących

pów murzyńskich

Wirkus, stawszy się

naiorem wyspy, nauczył

narzeczą murzyńską

i rozumny, zawsze

sprawiedliwy, wiele

czynił dla mieszkańców

umiał ocenić jego

jednocześnie przyjaciel

lem wyspy.

Król Faustyn

rządy od wydania

dziennika

kim czasie

zbudował

szkoły i

cały

aparat państwowy.

Przed Faustynem

wyspie

wica, która

Marzy ona o powrocie

dzy bez

krwi, liczac na

króla.

Wątpliwe jednak

zamierzając

spełnić pragnienia

czyni.

„Echo” nr 140 z 08.06.1929

Nowa fala zainteresowania Wirkusem wybuchła w latach 30. XX w. A to za sprawą książki, która wówczas się ukazała w Stanach Zjednoczonych (*The Withe King of La Gonave* – zob. część 5). W Polsce głównym propagatorem dokonań Wirkusa był Jan Kilarski (1882-1951), nota bene, autor przewodników po Gdańsku. To, co Kilarski nakreślił w artykule *Król czarnego raju,* zamieszczonym na łamach poznańskiego czasopisma „Tęcza” (1933 r.), a zwłaszcza w wydanej w 1934 r. książce *Biały król Gonawy. Dzieje Polaka wśród*

Murzynów Haiti, wpłynęło zasadniczo na polskie postrzeganie Wirkusa w ciągu następnych dziesięcioleci.

Tekst z „Tęczy” został później rozbudowany w książce, choć nie wszystkie wątki w niej się znalazły. We wspomnianej książce nie znajdziemy np. nawet wzmianki o ucieczce Faustyna z domu. Szczególnie interesujące może być określenie odnoszące się do nazwiska naszego bohatera, że jest ono… *zamerykanizowane*.

KRÓL CZARNEGO RAJU

NAPISAŁ JAN KILARSKI

Z CYKLU: NIEZWYKŁE KARJERY

Opowiadanie zamieszczone poniżej może wydać się nieprawdopodobne. A przecież opowiada ono o wypadkach najzupełniej autentycznych. Syn polskiego emigranta, Faustyn Wirkus (nazwisko zamerykanizowane) został królem czarnych na podzwrotnikowej wyspie. Oto jego historja:

Dobre to było chłopczysko, rodziców szanował, w szkole uczył się dobrze. Sposobił się już do chleba ojcowskiego: chadzał na sortownię zbierać okruch węglowy. Ale wciąż go coś korciło: co tam jest dalej za kopalnią i dalej za Pensylwanją, za Ameryką? Jest Polska, skąd pochodzą rodzice — wspominają o tem często — ale są też jakieś inne kraje, kto wie jakie? Nie zdzierżył. Chodził na wagary, błąkał się po zaczernionym świecie. Przyszedł czas, wziął go ojciec pod ziemię, do kopalni. Czy na zawsze ma się już zaszyć w mroki? — Nie!

Uciekł z domu. Akurat był werbunek do strzelców marynarki. — „Nazywasz się?“ — „Faustyn Wirkus.“ — Badali, badali; trochę młody, ale setny chłop. Dobrze. — Koszary, ćwiczenia. Nasiąkał wszystkiem, co przydać się będzie mogło w zdobyciu świata, nie brał w siebie tylko zła. Matka go po katolicku chowała, po polsku. W sierpniu r. 1915 załadowali jego kompanję na okręt. Chodziło o pacyfikację Haiti. W murzyńskiej republice tyrańskiego prezydenta zmasakrowano, nadarzyła się więc dobra okazja do interwencji Ameryki.

Mapka orjentacyjna Haiti, Gonawy i części Wielkich Antylli

Faustynowi los dawał ponad najzuchwalsze marzenia. Przedziwnie bogata przyroda górzystej wyspy pokrytej podzwrotnikową roślinnością, żyznej i pełnej piękna. Osobliwe są jej dzieje. Kolumb zastał tu Indjan. Hiszpanie w ciągu lat trzydziestu niewolnictwem wygubili ich — dwa miljony! — doszczętnie. Trzeba więc było sprowadzić innego robotnika; sprowadzono go z Afryki. Murzyni marli już po drodze a później z ciężkiej pracy na plantacjach. Przybywały wszakże coraz to świeże ładunki. Francuzi, którzy przepędzili Hiszpanów, byli jeszcze bardziej dotkliwymi panami. Od nich murzyni przejęli język, przekształcając go na swą kreolską mowę, i religję, z którą do dziś godzą swe wierzenia przyniesione z Kongo, swoje *vaudou*. Stąd nazwy topograficzne w brzmieniu i pisowni francuskiej, a także i imiona i nazwiska rodowe. Wiek XIX dał murzynom Haiti nietylko prawa człowieka, lecz i niezawisłość polityczną w formie republiki, obejmującej

23

„Tęcza”, nr 6 z 1933 r.

To, że nie wszystko o czym pisał Kilarski w „Tęczy” znalazło się potem w książce, wynika z tego, że przy pisaniu *Białego króla Gonawy* przyświecały autorowi przede wszystkim cele wychowawcze i patriotyczne. W związku z tym w jego dziele znajdziemy też elementy, których nie można uświadczyć w książce samego Wirkusa (zob. część 5). Chciałbym tutaj w skrócie przedstawić to, co Kilarski napisał. Na początku swej pracy zaznaczył: *W opowiadaniu opieram się ściśle na kronice oryginału, lecz urywam ten kontakt na chwili, wieńczącej wypadki, mianowicie na koronacji Wirkusa. Odtąd sam uzupełniam dzieje jego królowania*. Potem jednak dodał: *Porucznikowi Wirkusowi, który w swej książce, pisanej obcym piórem, wydał się odarty z osobistej historii, przydałem z fantazji dzieciństwo i młodość, jakie mogły i taki właśnie typ człowieka wytworzyć*. Na wstępie zaznaczył też, że *polskość Wirkusa mimo dość obce brzmienie* [sic!] *nazwiska jest niewątpliwa*. Stwierdzenie to jest poparte następującym zdaniem: *Bohater tych przygód sam zresztą mówi o swym polskim pochodzeniu i o religii katolickiej, w której się wychował; wskazuje na to także obszerniejsza wzmianka o „polskiej” wsi Carzal*. Kilarski dodał, że Wirkus pisał obiektywnie, ale *z pominięciem szczegółów, dotyczących przeżyć osobistych*. Kwestię tę tłumaczy tym, że literacka forma została nadana przez Amerykankę (Taney Dudley): *W tym też widzieć by wolno przyczynę pewnej powściągliwości w zaznaczeniu pochodzenia autora*.

Zobaczmy więc to, co z *fantazji* Kilarskiego się zrodziło. *W Polsce to było, w sanockiej dalekiej ziemi* – stamtąd mieli wywodzić się rodzice Faustyna, Michał i Jaga (dokładnie z Ustrzyk i Pobiedna). Ojciec, wyemigrował do Ameryki jako kilkunastoletni chłopak, a matka *wtedy dzieckiem prawie jeszcze była*. Michał pracował najpierw w rzeźni w Chicago, a potem w kopalni, w pobliżu Pittsburgha. Faustyn był jedynym dzieckiem Wirkusów. Pilnie uczył się w szkole, zwłaszcza geografii, wiedział więc, gdzie na mapie są *Kraków i Warszawa*. W Pittston ukończył szkołę zawodową. Następnie pracował w sortowni węgla. Jako kilkunastoletni chłopak zgłosił się do wojska, do strzelców morskich. Miał w tym czasie rozterki – wojna wybuchła w Europie, chciał walczyć o wolną Polskę. Ostatecznie nie uciekł ze służby, by wyjechać do Polski; postanowił jednak walczyć *o dobro człowieka*.

W 1915 r. został wysłany na Haiti, gdzie toczyły się walki wewnętrzne. Wkrótce powrócił do USA, na urlop, z powodu złamania ręki. Przebywał wówczas w domu, gdzie *dumał* o rozgrywających się wówczas wydarzeniach, w których *o Polskę szło* (przystąpienie USA do wojny, formowanie się polskich oddziałów). Po rocznym urlopie służył na Kubie, by po krótkim tam pobycie ponownie znaleźć się na Haiti (1919 r.). Nabierał tam umiejętności, był najlepszy ze wszystkich i we wszystkim: *Próbowali z nim wyścigu, lecz w niczym nie podołali. Ten człowiek wszystko umiał, wszystko wiedział i wytrzymalszy był od nich*

wszystkich. Zdobywał przy tym szacunek tubylców: *Choć biały pracuje, a nie męczy go to i wszystko umie, ludzi nie bije, a słuchają go, ba, złym mocom rozkazywać potrafi*. Szczególnie Wirkus upatrzył sobie miejscowość Carzal: *Osobliwa to wieś. Większość jej mieszkańców miała skórę białą. U wielu mężczyzn i kobiet spotykało się niebieskie oczy i jasnopłowe włosy. (...) Byli to potomkowie polskiego legionu, przydanego przez Napoleona jego szwagrowi Leclercowi, którego mianował gubernatorem wyspy*. Faustyna zainteresowało polskie pochodzenie mieszkańców tej wioski, było to dla niego *nad wyraz ciekawe i wzruszające*. Było coś jeszcze znacznie ważniejszego: *Ponad zastanawiania się silniejsze było coś, czego nie umiał nazwać. Mniejsza o to, co jest i jak się nazywa, dość, że musiał być jak najczęściej u „rodaków”*. W zakres jego obowiązków wchodził również rejon Gonawy, który otrzymał *w wyłącznym dla siebie przydziale*. Odbył więc krótką podróż na tę wyspę. Wkrótce spotkał królową (Ti Memmene) tej wyspy – oskarżano ją o współpracę z rebeliantami, a on kazał ją uwolnić. Gdy królowa dowiedziała się, że żołnierz, który ją przesłuchiwał miał na imię Faustyn, zmieniła swe zachowanie, dotąd wyniosłe, i rzekła: *Faustyn? Czy istotnie Faustyn? Skądżeż biały mógłby mieć to imię, imię naszego dawnego cesarza, cesarza Haiti Faustyna?* Wirkus zaś zapewnił swą rozmówczynię, że imię to *otrzymał legalną drogą chrztu* (w innej części tekstu wyjaśnił, że *swoje imię otrzymał od rodziców Polaków*). Wirkusowi w międzyczasie udało się także poznać tajniki voodoo. Po roku przeniesiono go w inne miejsce. Ale na wiosnę 1925 r. był już na Gonawie, w roli jej zarządcy. W tym czasie, jego kolega, który powrócił z Ameryki do Polski, przesłał mu kilka książek historycznych, geograficznych i tomiki poezji oraz powieści Sienkiewicza, Żeromskiego i Reymonta. Faustyn z tego się bardzo ucieszył, gdyż *będzie miał więcej polskiego słowa i myśli*. Spostrzegł wówczas, że posługuje się trzema językami: *Gdy był w służbie, obrazy i sądy formowały mu się w języku angielskim; gdy obcował ze „swymi ludźmi”, myślał po kreolsku, tak jak mówił z nimi, a znalazłszy się sam ze sobą, używał mowy matki swojej – matki, nie rodziców, bo jej był winien język pacierza i życia*. Na czytanie był jednak czas tylko w nocy: *Codziennie w późną noc czytał, „jechał do Polski”*. Dokuczała mu samotność, niemal wszyscy jego koledzy mieli już własne rodziny, ale on *winien byłby ożenić się z Polką*. Spodobała mu się Marysia z Carzalu, która *bielsza była nad wszystkie inne „Polki-murzynki”, a błękit oczu chyba przez pokolenia dziedziczyła z ostatniego spojrzenia swego przodka, gdy ziemię i niebo ojczyste żegnał na zawsze*. Niestety, jej ojciec dał ją za żonę jakiemuś kupcowi syryjskiemu i razem wyjechali do Brazylii. Ojciec Marysi wkrótce zmarł, Wirkus zaopiekował się jej bratem, Józiem, *który białością swą i rysami żywo przypominał siostrę*. W ten sposób nie tylko nie dokuczała mu już samotność i myśl o utracie

Marysi, ale też z zaspokoił tęsknotę *za polskością*. Należy jeszcze wspomnieć, że wśród rzeczy, które miał przy sobie Józio był ryngraf z Matką Boską Częstochowską. Ten ryngraf oraz obrazek *z matczynej książki do nabożeństwa* posłużą potem Faustynowi do namalowania obrazu, który został umieszczony w ołtarzu wybudowanej kaplicy na La Gonave: *Czarny lud z zachwytem i czcią wpatrywał się w czarniawe oblicze Matki Boskiej Częstochowskiej.*

Wirkus uczył Józia mówić po polsku: *Tak na Gonawie płynęły dźwięki polskiej mowy z ust dwu Polaków, co nigdy polskiej nie widzieli ziemi*. To przynosiło efekty: *Ponadto obecnie silniej odczuwał potrzebę mówienia językiem polskim i słyszenia jego brzmień, a Józio mówił już zupełnie biegle po polsku.*

Wirkus zdobywał coraz większe uznanie mieszkańców Gonawy – śpiewali nawet o nim pieśni. Został *zawiadowcą wszelkich spraw finansowych Gonawy*. Dzięki życzliwości mieszkańców poznał rytuały voodoo.

Książka Kilarskiego kończy się w chwili koronacji, która była tylko formalnością, gdyż zasłużył sobie to swoimi czynami, a lud wierzył, że *w Faustynie Wirkusie odrodził się cesarz Faustyn Soulouque: po prostu tamten Faustyn wrócił na ziemię, przyoblekł się w postać białego człowieka, by dla dobra czarnych żyć powtórnie i rządzić*.

Faustyn I (Faustin-Élie Soulouque), cesarz Haiti w latach 1849-1859
(Źrodło: http://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/3/3d/Faustin_I.jpg)

Pomimo całego nagłośnienia sprawy, to nadal w polskiej prasie można było spotkać artykuły, które treścią bardzo odbiegały od rzeczywistości (np. La Gonave stawała się Gwineą, a amerykańskie zwierzchnictwo zostało zastąpienie angielskim).

Na maleńkiej wyspie Gwinea rządzi od lat marynarz Faustyn Wirkus. Ma pod sobą 170 czarnych poddanych, dla których jest królem, dentystą, lekarzem, sędzią i kapłanem. Rząd angielski uznał te godności dzielnego wilka morskiego osobną umową.

"Gazeta Kielecka" nr 317 z 18.11.1936 r.

W okresie II wojny światowej ukazał się wspomniany (zob. część 2) słownik *Who's who in Polish America* (Nowy Jork 1943). Także po wojnie o pamięć o Wirkusie dbała przede wszystkim polska emigracja.